

Józef Birkenmajer

Reminiscencje z Wergiljusza i Horacego w "Amores Ismondæ et Guiscardi"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 25/1/4, 439-441

1928

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. MISCELLANEA.

Reminiscencje z Wergiljusza i Horacego w „Amores Ismondæ et Guiscardi“.

Prof. J. Krzyżanowski w rozprawie „Z dziejów Dekameronu w Polsce“ („Prace polonistyczne ofiarowane prof. Janowi Łosiowi“ 237—250) stwierdza, iż w przerobionej z Boccaccia noweli wierszowanej „Amores Ismondæ et Guiscardi“ widoczne są wpływy „Goffreda“, gdy chodzi o „charakterystykę urody niewieściej“. Nie od rzeczy będzie dodać, że, gdy chodzi o szczególne przeżycie miłosnych, nieznany wierszopis posługiwał się jeszcze jednym źródłem: — jest niem IV księga „Eneidy“ Wergiljusza.

Zaraz początkowe jej wiersze: (1—2).

At regina gravi iam dudum saucia cura
vulnus alit venis et caeco carpitur igni

zostały tak sparafrazowane (Am. 49—50):

Rana się skryta szerzy, wzrok sam ukazuje,
jako jej ogień wewnętrzny okrutnie dojmuje.

Także i wiersze następne (Am. 51—52):

Taje wszystko, wszystko się w miłości rozplywa
którą paniński gwałtem ledwie wstyd pokrywa

mają odpowiednik w (Am. IV 54—55):

...impenso animum flammavit amore
spemque dedit dubiae menti solvitque pudorem

Dubia mens i spes dostały się nie Ismondzie, ale Gwiskardowi:

Wnet myśli wątpliwe
i tam i sam obraca, tu się z serca śmieje,
objąć nie może chciwej, rozkosznej nadzieje.

(Am. 54—56).

Ale i dalsze „cierpienia młodego Gwiskarda“ mają wzór w uczuciach rozkochanej Dydony:

Schnie nędznik, pełny ognia płomiennej miłości,
 który mu wszędy przejął głębokie wnętrzości.
 Lubo świat mrokiem ciemnym noc czarna przykryła,
 lubo Jutrzenka z morza rano wychodziła,
 [Ismondę widzieć] pragnie, onę we dnie, w nocy
 wspomina; utopiwszy w jej twarzy swe oczy,
 gore i myśl swą pasie w cudownej gładkości...

(Am. 59—65).

Jest to kontaminacja dwóch miejsc ks. IV Eneidy:

Est mollis flamma medullas
 interea et tacitum vivit sub pectore volnus
 Uritur infelix Dido...
 pendetque iterum narrantis ab ore.
 Post ubi digressi, lumenque obscura vicissim
 luna premit...
 illum absens absentem auditque videtque

(Aen. IV 66—83)

oraz:

multa viri virtus animo multusque recursat
 gentis honos, haerent infixi pectore voltus...
 Postera Phoebea lustrabat lampada terram
 umentemque Aurora polo dimoverat umbram...

(Aen. IV 3—7).

Oczywiście polski wierszopis „przefasonował“ rodzaj żeński na męski (infelix Dido — nędznik, viri voltus — jej twarz), co więcej nie mogąc sobie dać rady z „subtylnościami“ wzoru, wyrażał rzecz wulgarniej. „Głębokie wnętrzości“ zastąpiły medullas i pectus — zamiast anatomicznych szczegółów mamy tylko ogólnikowe „wszędy“; śliczne dwuwierszowe wyrażenie o nocy bez księżyca oddane zostało niezdatnym wierszem o „nocy czarnej“ co „świat nakryła (premit) ciemnym mrokiem“; jutrzienkę dodał polski pisarz, bo kojarzyła się w jego pamięci z pierwszą bezseną nocą Dydony¹⁾. Ale oto dalsze reminiscencje IV księgi „Eneidy“:

Stara jaskinia w zamku i zapadła była,
 którą gęstego chwastu wielka moc zakryła...
 Tam [Kupido] obrok dać głodnym sercom obiecuje.
 Już się ześli, już spolne biorą całowania...

(Am. 83—90).

Oczywiście jest to rozwodnienie Aen. IV 165—168. „Spe-luncam Dido dux et Troianus eandem conveniunt“ etc. Interwencja Kupidyna — zresztą konwencjonalnie i dość naiwnie ujęta — została dodana przez polskiego pisarza.

A dalej (Amor. 175—178), gdy Ismonda czyni ojcu wyrzuty z powodu jego srogości, powtarza — a raczej prze-rabia — słowa Dydony do Eneasza:

¹⁾ Sam wiersz 62 Amor. jest przekładem Aen. IV 129.

I jam się nie z Kaukazu śnieżnego rodziła
i mnie nie tygrys mlekiem hirkkańska karmiła,
nie z żelazam, nie z twardej ukowana skały,
aby mnie słodkie ruszyć miłości nie miały.

Por. Aen. IV. 365—367:

Nec tibi diva parens generis nec Dardanus auctor,
perfide, sed duris genuit te cautibus horrens
Caucasus Hyrcanaeque admorunt ubera tigres.

Tak więc nieśmiertelna IV księga „Eneidy“ stała się — może po raz pierwszy, ale w każdym razie nie po raz ostatni w naszej literaturze ¹⁾ — wzorem gorących wynurzeń miłosnych. Ale na tem nie koniec. Można wskazać drobne reminiscencje z Owidjusza i Propercjusza, niewątpliwy jest jednak wpływ najbardziej może namiętnej pieśni Horacego (Carm. I. 13). Jej zwrotka ostatnia:

felices ter et amplius
quos inrupta tenet copula nec malis
divulsus querimoniis
suprema citius solvet amor die —

tak oto wygląda w polskiej przeróbce:

Szczęśliwi, którym zapał jednaki panuje
i do wspólnej rozmowy przywieść usiłuje;
szczęśliwi, którym źródło swych Venus obróciła
delicyj i żądze w nich spólne zanurzyła!

Ów „źródło delicyj“ dostał się tutaj ze zwrotki poprzedniej, gdzie jest

„quae Venus
quinta parte sui nectaris imbuit.

Pieśń ta wierszopisowi polskiemu tak się podobała, że myśl jej powtórzył jeszcze wyraźniej w dalszym ciągu poematu (Amor. 91—92):

o po trzykroć ubłogosławieni,
gdyby taką miłością mogli być spojeni
w dalszy czas! (por. *suprema die*).

Zwrotów miłosnych w stylu Horacego możnaby tu odszukać więcej. Wszystko to świadczy, że polski przerabiacz „Ismondy i Gwiskarda“ dobrze był obeznany z literaturą klasyczną. Że zaś znał dobrze i literaturę polską, świadczy zwrot z Kochanowskiego: „sen wieczny, nieprzespany“ (Am. 134), potwierdzający domysł Krzyżanowskiego, iż poemat ten powstać mógł później, niż dotąd mniemano.

Józef Birkenmajer.

¹⁾ Por. „Eneida“ z wstępem Tad. Sinki (1924). Bibl. Narod. str. XXIII do XXXV, nadto Sinko, *Hellenizm Słowackiego*, str. 101.